

Komentarze natolińskie

3(3)/2005

OLAF OSICA

Wielki kompromis czy trwały pat?

po długich i trudnych negocjacjach znany jest wreszcie skład nowego rządu Niemiec pod kierownictwem Angeli Merkel (CDU). Oceniając szanse koalicji CDU-SPD sukces w polityce wewnętrznej i zagranicznej trzeba przede wszystkim pamiętać o dwóch rzeczach.

Po pierwsze, obie partie szły do wyborów licząc na to, iż nie będą skazane na współzrządzenie. Chadeacy widzieli się w koalicji z liberałami, a socjaldemokraci walczyli przede wszystkim o powstrzymanie spadku własnych notowań

(był to powód, dla którego kanclerz Schröder zaproponował wcześniejsze wybory). Odmienne cele wyborcze inaczej zdeterminowały programy obu partii. CDU głosiła potrzebę reform wewnętrznych idących dalej niż realizowana przez gabinet Schrödera Agenda 2010, a przede wszystkim szybsze ich wdrażanie. Szczerłość postulatów odnoszących się do polityki wewnętrznej była niejako rekompensowana sprzeciwem wobec rozszerzania UE o Turcję. SPD natomiast miało

o wiele bardziej zachowawczy program w sferze polityki wewnętrznej („żadnych eksperymentów”), w polityce zagranicznej grając zaś na podkreślenie szczególnej roli Niemiec w świecie (stałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, specjalne relacje z Rosją), a także wspierając aspiracje Ankary.

Koalicja CDU/CSU-SPD nie ma zatem żadnej wyraźnej podstawy programowej i jest wymuszona decyzją wyborców. Ten fakt zdaje się najsilniej wpływać na szanse nowego

Koalicja CDU/CSU-SPD nie ma
żadnej wyraźnej podstawy programowej i jest wymuszona decyzją wyborców.

rządu. Nadzieje na to, iż będzie on zdolny do wypracowania „wielkiego kompromisu” i dokonania niezbędnych reform przy utrzymaniu poparcia społecznego, mogą zatem okazać się płonne. Nieustanne kontrolowanie się partnerów może prowadzić do niekończących się negocjacji i w efekcie „wielkiego paraliżu” decyzyjnego w najbardziej newralgicznych obszarach polityki. Nie można także wykluczyć, że gdyby pojawiły się pierwsze sygnały, iż koalicja może nie przetrwać

pełnej kadencji, obie partie staną przed pokusą grania przeciwko polityce rządu. Dotyczy to zwłaszcza SPD, która w kolejnych wyborach będzie rywalizować już nie tylko z prawą częścią sceny politycznej, ale i Partią Lewicy. Siła tego nowego ugrupowania – w wypadku wdrażania reform – będzie zapewne rosła grożąc nie tylko trwałym przejściem części elektoratu socjaldemokracji, ale i możliwym rozłaniem w SPD.

Powstanie „wielkiej koalicji” skłania także ku ostrożno-

ści w formułowaniu optymistycznych oczekiwań wobec polityki zagranicznej Niemiec. Obok problemów, które ją dotychczas charakteryzowały – ekonomizacja myślenia o polityce europejskiej oraz (wbrew głośzonym hasłom) tendencje do działań jednostronnych – pojawia się kwestia decyzyjności. Pat na poziomie rządu będzie automatycznie przekładał się na całą Unię, której funkcjonowanie zależy od sprawności działania jej największych członków. Sposób podziału najważniejszych resortów odpowiedzialnych za politykę europejską – gospodarka z (prawdopodobnie) *Europapolitik* i rolnictwo dla CSU, sprawy wewnętrzne dla CDU; finanse, środowisko i sprawy zagraniczne dla SPD – wydaje się raczej sprzyjać powstawaniu napięć, niż harmonijnej współpracy. Fakt, iż rolnictwo będzie w rękach bawarskiej CSU, a finanse w SPD karzą również sceptycznie oceniać szanse na zmianę podejścia Berlina do **wspólnej polityki rolnej i budżetu Wspólnot**. O kompromis budżetowy w UE będzie zatem niezwykle trudno.

Rozpoczęcie negocjacji z **Turcją** przed uformowaniem się rządu jest bez wątpienia na rękę obu

partiom, bowiem oddala perspektywę starcia na tym tle.

Prawdopodobna jest zmiana tonu w **relacjach z USA**, choć raczej nie wyjdzie ona poza trwającą już od kilku miesięcy chłodną poprawność. 82% Niemców (*Transatlantic Trends 2005*) w dalszym ciągu negatywnie ocenia działania prezydenta Busha, a w samym Waszyngtonie przeważa opinia, iż nie należy oczekiwać żadnej istotnej zmia-

ny jakościowej w polityce Berlina.

Trudno będzie też o przełom w stosunkach pol-

sko-niemieckich. Kwestie historyczno-polityczne (budowa Centrum Przeciwko Wypędzonym czy Powiernictwo Pruskie) ulegną raczej zamrożeniu, niż rozstrzygnięciu. Otwarte pozostaje pytanie o podejście Berlina do nowego rządu w Polsce. Nawet skromne obietnice składane w Warszawie przez Angelę Merkel mogą okazać się na wyrost, jeżeli nie uda się jej – wzorem poprzednika – podporządkować sobie kluczowych obszarów polityki zagranicznej, w tym głównie relacji z Rosją oraz Ukrainą. Nominacja na szefa dyplomacji Franka-Waltera Steinmeiera – kierownika urzędu kanclerskiego za Schrödera - czyni to zadanie arcytrudnym. Gesty „przełomu” mogą być bowiem skutecznie pozbawiane znaczenia przez politykę faktycznej „kontynuacji”, za którą wydaje się opowiadać Steinmeier głównie w stosunkach z Moskwą. Nic nie wskazuje również na to, aby Ukraina miała się stać przedmiotem intensywniejszych działań niemieckiej dyplomacji.

Choć zatem gabinetowi Angeli Merkel należy się kredyt zaufania, jakim cieszy się każdy nowy rząd, trudno uznać powstanie „wielkiej koalicji” za wariant optymalny dla Europy i Polski.

OLAF OSICA *jest analitykiem CEN*

Powstanie „wielkiej koalicji”
w Niemczech trudno uznać za wariant optymalny dla Europy i Polski.